Nr. 27. Racibórz, Sobota dnia 4-go Marca 1899 r. Rok XI

Nowiny Raciborskie.

„Nowiny Raciborskie“, pismo poświęcone ludowi polskiemu, wychodzą trzy razy w tydzień, co Wtorek, Czwartek i Sobotę, i kosztują wraz z dodatkiem „Ognisko Domowe“ (Zeitungspreisliste t 77) kwartalnie 1 mrk., — z „Rolnikiem“, dodatkiem tygodniowym dla rólników (Zeitungspreisliste t 78) lub z „Pracą“, dodatkiem tygodniowym dla robotników (Zeitungspreisliste t 79) 1 m. 25 fen. Wszystkie cztery gazety razem Zeitungspreisliste t 80) kosztują 1 m. 50 fen. W ekspedycyi kosztują „Nowiny Raciborskie“ 1 m., przesyłane pod opaską raz w tydzień 1 m. 40 fen., przesyłane co numer 2 m. 20 fen. — Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen. — Redakcya i ekspedycya „Nowin Raciborskich“ i księgarnia znajdują się w Raciborzu przy ul. Panieńskiej (Jungfernstrasse) 13.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Eckert, Racibórz (Ratibor).

W sejmie pruskim

rozpoczęły się w Poniedziałek rozprawy nad wnioskiem, aby sejm uprosił rząd, iżby zapobiegając nieszczęściom po kopalniach, obok dotychczasowych urzędników nadzorczych (t. zw. rewirowych) powoływanymi zostali delegaci robotników do nadzoru w kopalniach węgla. Delegaci robotników ustanowieni są już dozórcami urządzeń kopalni w Anglii, Belgii i Francyi i ze skutkiem pełnią powierzone im urzędy. W r. 1898 w kopalniach niemieckich 928 ludzi utraciło życie. Dowodzi to, że dotychczasowy nadzór urzędników nie wystarcza, tylko że robotnicy sami nad bezpieczeństwem życia swego czuwać powinni. Robotnicy słusznie się domagają, iżby im wolno było wypowiedzieć ich własne zdanie tam, gdzie o życie lub odrowie ich chodzi.

Minister Brefeld przytaczał obawy właścicieli kopalń, którzy dowodzą, że każda rewizya przez robotników dokonana zwracać się będzie z góry przeciw zarządowi kopalni. W wielu razach nadzórca-robotnik nie zechce również podać do kary swych kolegów, jeżeli wina na robotników spada. Pan minister w zasadzie nie sprzeciwiał się ustanowieniu nadzorców-robotników, jednakowoż radzi odczekać, czy się dotychczasowi urzędnicy-nadzórcy nie okażą dostatecznie użytecznymi.

Z reszty przemówień wynikało, że konserwatyści i liberałowie są przeciwni wnioskowi, inne stronnictwa, zwłaszcza centrum, Polacy, wolnomyślni są za wnioskiem.

Z wtorkowych rozpraw nad tym wnioskiem zasługuje na wyszczególnienie przemowa posła centrowego hr. Strachwitza, który tak mówił: Posłowie centrowi uważają wniosek za całkiem uzasadniony i pożyteczny. Nieszczęścia w kopalniach nie zmniejszają się, ale przeciwnie zwiększają. W r. 1897 straciło życie 5 na każde 2000 górników, a w r. 1898 straciło życie 6 górników na każde 2000. Słuszną jest rzeczą, aby górnicy wybierali z pomiędzy siebie ludzi, którzyby razem z rewizorami fabrycznymi i rządowymi badali, co trzeba uczynić w kopalniach, by nieszczęściom zapobiedz. Jasną jest rzeczą, że górnicy mogą na wiele rzeczy zwrócić uwagę rewizorom, którzyby sami o tem wcale nie pomyślel, i wtedy będzie nawet rewisya kopalni ułatwiona. Przecie nie jest tajemnicą, że w kopalniach zabijają deskami lub płótnem zakrywają otwory, któremi nie wolno górnikom chodzić. Dzieje się to jednak w wielu kopalniach tylko wtedy, gdy ma rewizya nastąpić, a po rewizyi znowu usuwają deski i płótna i życie robotnika może być łatwo narażone. Nie pojmuję, dla czego nacyonał-liberałowie nie chcą się zgodzić na taką kontrolę górników samych i dowodzą, że do tej kontroli wcisną się sami socyaliści i będą jeszcze więcej dokazywali. Czy panowie sądzicie, że my posłowie katoliccy poparlibyśmy całem naszem stronnictwem ten wniosek, gdybyśmy mieli przekonanię, że tylko socyaliści na nim zyskają? Przeciwnie dziać się będzie, górnicy będą uspokojeni, bo sami będą badali niebezpieczeństwa; właściciele kopalni wyjdą także na tem dobrze, bo nie będą sami ponosili odpowiedzialności za nieszczęścia. Po każdem prawie nieszczęściu w kopalniach odzywają się głosy między górnikami, że możnaby im było zapobiedz, gdyby się było w czas to lub owo zrobiło. Z tego właśnie korzystał socyalista Morawski, który w Stuttgardzie na zebraniu socyalistów tyle naopowiadał o nieszczęściu w kopalni Kleofasa, że potem przy wyborach do parlamentu padło na niego bardzo wiele głosów. Bił głównie w to, że robotników nie ma przy rewizyach kopalni, że robotnicy najlepiej znają niebezpieczne miejsca w kopalniach. Górnicy dopominają się o taką kontrolę. Nie chcą oni bynajmniej, żeby rząd opłacał koszta tej kontroli; na G. Śląsku oświadczyli górnicy, że koszta kontroli wezmą na siebie. W imieniu centrum proszę o przyjęcie wniosku.

Poseł dr. Bäumer, nacyonał-liberał: Prawda, że w Anglii mają górnicy swoich zastępców przy rewizyach kopalń, ale w ostatnim czasie pokazało się, że to wyzyskują socyaliści. U nas działoby się to samo i tylko agitacya socyalistyczna na temby zyskała, a my jej popierać nie chcemy. Robotnicy zaś sami nie umieliby wykonywać takiej kontroli, bo się na tem nie znają. Będziemy głosowali przeciw wnioskowi.

Przy głosowaniu wniosek też niestety przepadł, głosowali bowiem za nim tylko postępowcy, centrum i Polacy.

Hakatysta nie cierpi Polaka, ale chętnie przyjmuje jego pracę,

możnaby, jak pisze „Germania“, powiedzieć, widząc, jak oni wobec Polaków postępują. Jest rzeczą oczywistą, że milszymi byliby mu robotnicy niemiecko-protestanccy, i s zasady powinien właściwie też tylko takich zatrudniać robotników, a usuwać zupełnie polskich. Wedle tej zasady też główny zarząd „Towarzystwa ku krzewieniu niemczyzny na kresach wschodnich“ uchwalił na swojem przedostatniem posiedzeniu, że należy w „odpowiedni sposób wpłynąć na to, aby zakazano nadal

Na nowym zagonie.

Powieść z dzisiejszych czasów.

(Ciąg dalszy)

— Napisz do Krakowa o swojej chorobie, to ci jeszcze urlop dadzą, — mówiła Zośka do Stasia w trzy dni po pogrzebie matki. — Gdzieś możesz jechać, gdyś taki jeno jak cień! Toż się tam zatrapisz i zginiesz marnie między obcymi.

— Pewnie, że powinieneś zostać tu jeszcze, — mówi Kostuś, który na brata spogląda z nieśmiałością i trwogą. — Przecie trzeba jakie pisanie zrobić u notaryusza wedle ojcowizny. O siostrach także trzeba radzić.

Stanisław siedzi w sadzie na ławce, oparty o starą grusrę. Żal mu stąd jechać. Bóg jeno jeden wie, jak mu żal; ale z żalem trzeba iść dalej do pracy, jak z tęsknotą do szczęścia, a z nadzieją do życia. Ani to żalu ludzie nie umniejszą ani go miasto nie odpłoszy. Gdy raz w głębi serca się zagnieździ, nie łatwo go wyrwać.

— Moi kochani, — mówi Staś spokojnym głosem, — wracać muszę, bo urlopu mi nie dali na dłużej; a gdybym nie wrócił na czas do pracy, miałbym karę. O mnie się nie trapcie, Bóg doda siły, Bóg doda cierpliwości do znienia tego krzyża, jakim nas obdarzył. Co do ojcowizny, to tak będzie, jak mówiłem tyle razy. Ty, Kostusiu, zostaniesz gospodarzem. Szanuj ty święte pamiątki po rodzicach i staraj się, aby ani w chacie ani w obejściu nic się nie zmieniło na gorsze.

Na chwilę umilkł, jakby chcąc powstrzymać łzy, które mu się do oczu cisnęły, a potem mówił dalej:

— Ja jeszcze niejeden raz do ciebie w gościnę zawitam, niejeden raz jeszcze tu przyjadę, by sobie wspominać moje młode lata, moje szczęście dziecinne, więc proszę cię, bracie, pilnuj, aby i w chacie te same obrazy były i te same ławy, które jeszcze nasza matka omywała, i ta kądziel, z której przędła, i ta skrzynia, w którą korale chowała. Tak i w sadku, ogródku, niech wszystko będzie po dawnemu. Ożenisz się, wprowadzisz tu nową gospodynią, — uszanujcież pamiątki razem. Dziewczęta będą, Kostusiu, przy tobie, póki zamąż nie wyjdą, bo gdzieżby się miały tułać wśród obcych? Ja każdej na wiano będę się starał dać po zagonie.

— A cóż ty, Stachu, przecież tobie się kawał ojcowizny naszej należy, — mówił nieśmiało Kostek.

— Ja, — odrzekł Stach, — wezmę ten stary obraz Matki Boskiej Kalwaryjskiej, przed którym uczyła mię matula pacierza. Tyle z chaty do mego mieszkania przeniosę.

Zośka z płaczem do niego przypadła i poczęła mówić szybko i żałośnie:

— Stachu, bracie nasz, opiekunie! Nie odjeżdżaj stąd, nie zostawiaj tu nas samych sierotami! My i wiana nie chcemy i tobie ojcowizny połowę oddamy, tylko bądź z nami...

A Kasia, młodsza, ociera oczy zapaską i szepce:

— Sieroty my teraz, sieroty bez nikogo na świecie!

Stanisław siostry uspakaja, pociesza, a tłómaczy, iż zostać nie może.

— Zawsze ja wasz, zawsze ja będę ten sam, zawsze będę pamiętał, żem w tej chacie góralskiej się urodził, że włościańska płotnianka jest właściwą moją przyodziewą.

— A ludzie we wsi powiadają, że ty już pan, już się naszego chłopskiego rodu i ubioru wstydzisz, — odrzekła Kasia ze skargą.

— Moja Kasiu! — odpowiedział Stanisław. — Niejeden jest pan w płotniance, a chłop w surducie, niejeden raz tak bywa, że ten, kto musi mieszkać daleko, stokroć lepiej kocha swoją wioskę aniżeli ten, kto w niej siedzi. Co ludzie mówią, ty nie wszystkiego słuchaj. Gdybym tu pozostał, tobym musiał porzucić swoją pracę rozpoczętą, a chwytać się nowej. Gdybym ja w mieście żył dla tego tylko, żeby ciężko nie pracować, żeby się tam bawić, udawać pana, żyć wygodnie i szukać

przyjmować polskich robotników z Rosyi i z Galicyi". Ta uchwała odpowiadała wierności zasad i, chcąc się trzymać całkiem tych zasad, musiałby przynajmniej każdy Hakatysta, wierny swemu przekonaniu i świadomy swego celu, przynajmniej co do swojej osoby względnie do swego majątku, wołać: Precz z robotnikami polskimi, choćby dla braku robotnika rola miała leżeć odłogiem i zboże miało zmarnieć w czasie żniw na pniu! Taka wierność zasad musiałaby zdumiewać nawet przeciwników Hakatyzmu. Ale widzimy często, jak to zasady ustępują interesom materyalnym, skoro tym ostatnim grozi jakowa szkoda. Zakaz przyjmowania polskich robotników jeszcze w dalekiem polu, dopóki panuje brak robotnika. Przewodniczący „Towarzystwa ku krzewieniu niemczyzny" na ostatniem posiedzeniu oświadczył, że uchwała, dotycząca zakazu przyjmowania polskich robotników, dotychczas nie została wykonaną, ponieważ „dla zarządu Towarzystwa mało jeszcze są wyjaśnione zapatrywania w tej sprawie. „Brak robotnika — oświadczył przewodniczący — jest na wschodzie istotnie bardzo wielkim i dla tego obecna chwila nie nadaje się do tego, żeby Towarzystwo jako takie miało się mięszać do tej sprawy." Jak to ostrożnie! Prawda, gdyby agitacya hakatyzmu to sprawiła, żeby zakazano przyjmować polskich robotników z Rosyi i Galicyi, gdyby z tej przyczyny brak robotnika na wschodzie stał się znacznie większym, wtedy złamałby się hakatyzm pod ciężarem tej odpowiedzialności i ściągnąłby na siebie gniew wszystkich rólników na wschodzie. Przecież i hakatystyczni rólnicy musieliby cierpieć z powodu braku robotnika. Dla tego uważają, że lepiej, tymczasem nie występować. Jakoby hakatyzm w tę sprawę nie był już dostatecznie zawikłany! Ale gdzie chodzi o interesa materyalne, tam zasada musi ustąpić, wtedy mówi się: „Hakatysta nie cierpi Polaka, ale przyjmuje chętnie jego pracę" — kiedy już inaczej tu sobie postąpić nie może.

Zasłabnięcie Ojca św.

We Wtorek i Srodę rozeszły się po całym świecie niepokojące wiadomości o nagłem i poważnem zasłabnięciu Ojca św. Tym razem wiadomości polegały na prawdzie, choć może nie jest znowu tak źle, jak zrazu przypuszczano. Niektóre telegramy doniosiły bowiem już, że Ojciec św. nie przeżyje nocy z Wtorku na Srodę i że dziekan kolegium kardynalskiego Oreglia udał się do Watykanu ze srebrnym młoteczkiem, którym według zwyczaju stwierdza się śmierć następcy Piotra św. przez trzykrotne uderzenie. O samym przebiegu choroby piszą: W Poniedziałek zeszedł Ojciec św. do ogrodu watykańskiego i mimo mroźnego wiatru pojechał do wieży Leona, aby obejrzeć winnice. Tam rozmawiał dość długo na wolnem powietrzu z ogrodnikiem. Wróciwszy do pałacu, Ojciec św. zauważył do swego kamerdynera, który mu odradzał przechadzki, że pewnie byłoby lepiej, gdyby go był usłuchał. Niebawem położył się Ojciec św. do łóżka, ale przepędził noc do godz. 3 z rana spokojnie. Od tej chwili jednak uczuł silne bóle, których przyczyną była fistuła na biodrze (to jest wrzód) wielkości cytryny. Fistułę tę miał Papież już od lat 30, atoli dopiero teraz zaczęła się jątrzyć w skutek zaziębienia się na przejażdżce. Po dłuższym namyśle przyboczny lekarz Papieża dr. Lapponi i słynny chirurg rzymski dr. Mazzoni postanowili wrzód operować. Operacya, która trwała 12 minut, udała się szczęśliwie, mimo że Ojca św. w skutek sił nadwątlonych nie chloroformowano. Stan zdrowia Papieża po operacyi wedle jednych ma być zadawalniający, wedle innych lekarze uważają niebezpieczeństwo zakażenia krwi za możliwe. Ostatnie telegramy donoszą, że lekarze, którzy Ojca św. operowali, są zdania, że niema obawy o życie Papieża, ale w tak podeszłym wieku nie trudno o nagłe pogorszenie.

Chorobą Papieża zajęty jest naturalnie Rzym cały a z nim i świat cały. Do Srody wieczora nadeszło nie mniej jak 18 tysięcy depesz z zapytaniem o zdrowie Głowy Kościoła. Od rana do wieczora przybywają wybitne osobistości do Watykanu, żeby się wywiedzieć o stanie zdrowia Papieża; tłumy obcokrajowców dążą na plac przed kościołem św. Piotra i z wielkiem sajęciem wyczekują sprawozdań lekarskich podawanych do publicznej wiadomości. Kardynał Ledóchowski odbył naradę z kardynałami Oreglia i Mertel, z którymi w myśl istniejących przepisów kościelnych na wypadek śmierci Papieża miałby objąć tymczasowe kierownictwo Kościoła.

Organ watykański wyraża w osobnem wydaniu pewną nadzieję, że Ojciec św. wróci w krótkim czasie do zdrowia. Rana powstała przez operacyą zaczyna się już zabliźniać. Dokter Mazzoni, który Ojca św. operował, zapewnia, że Papież niebawem odzyska zdrowie i może potem żyć jeszcze dobrze z 10 lat, jeśli taka wola Boża.

Co tam słychać w świecie.

— Że niewszyscy Niemcy godzą się na postępowanie Hakatystów, dowodzą między innemi wywody organu szlachty niemieckiej, które niedawno temu przytoczyliśmy. To samo przekonanie ma widocznie pismo czysto ewangelickie „Der Protestant", bo rozpisuje się o Polakach w sposób wcale pochlebny. Pisze ono tak: W niemałej części przykład, jaki niemieccy obywatele dawali dawniej ludności polskiej, przyczynił się do jej przebudzenia się umysłowego i do poznania samych siebie. Za każdym razem duchowieństwo katolickie wskazywało na to, jak Niemcy przez pilność, oszczędność i trzeźwość naprzód postępowali, podczas gdy Polacy przez gnuśność, nierząd i chęć używania upadli i marnieli. Dziś uczeń przerósł mistrza. Przysłowiowa kiedyś rozrzutność polskiego dziedzica minęła, natomiast przyswoił ją sobie niemiecki, po części bardzo zadłużony właściciel ziemski. Polski dziedzic żyje skromniej i ogółem wziąwszy jest porządniejszym. Natomiast dobrze on sobie radzić umie, jeżeli chodzi o to, aby państwu psikusa wyrządzić (?). Niemieckich chłopów dzisiaj prawie wcale nie ma, bo wszyscy wydają się za folwarcznych panów. Natomiast polski chłop ma daleko mniejsze wymagania, jest skromniejszy i pilniejszy. Niemiecki rzemieślnik w Księztwie całkiem stracił swoje znaczenie; przeciętnie przewyższa go rzemieślnik polski pod względem zgrabności, inteligencyi i solidności."

— W Srodę odbyło się w Berlinie zgromadzenie berlińskiego oddziału związku ewangelickiego. Na porządku dziennym była agitacya protestancka w Austryi. Mówcy witali z wielką radością wiadomości o postępach tej agitacyi i podnosili, że w Austryi otwiera się dla protestantyzmu szerokie pole. Pastor pewien, który osobiście badał stosunki w Austryi, twierdził, że u jednego tylko pastora przyjęło wyznanie ewangelickie 2300 katolików (!) wraz z rodzinami. Również przeszedł na protestantyzm jakiś ksiądz katolicki (!), którego list na zgromadzeniu odczytano. Dla tego księdza otrzymał związek protestancki przeszło 20,000 marek. Związek wybrał komitet, który rozpisać ma składki na cele tej agitacyi. Na zgromadzeniu zebrano natychmiast 12,000 marek.

— Pewna gazeta berlińska dowiaduje się ze źródła rzekomo pewnego, że delegat papieski jednak obecnym będzie na kongresie pokojowym i że w tym celu uda się wkrótce urzędnik wysoki do Rzymu, aby omówić wszystkie szczegóły z kardynałem Rampollą.

— Profesor teologii ks. dr. Schell, którego dzieła kongregacya uznała za nie zgadzające się z nauką Kościoła, błąd swój uznaje i poddaje się rozstrzygnięciu Ojca św. Prof. Schell chce poglądy, które wygłaszał w pismach, odwołać. Oświadczył to gronu profesorów w Wyrcburgu, a nazajutrz miał to powtórzyć uroczyście w obecności biskupa. Gazety liberalne wzywały już prof. Schella, aby nauk swoich nie odwoływał, i potępiały rzekomą niewyrozumiałość Stolicy Apostolskiej. Byle tylko wiadomość okazała się prawdziwa, bo przedtem donoszono, że ksiądz profesor Schell oświadczył wobec swych słuchaczów, iż nic nie zdoła go sprowadzić z drogi „prawdy i przekonania".

— Gazeta postępowa „Freisinnige Zeitung", która zazwyczaj miewa pewne wiadomości, twierdzi, że między centrum a rządem zawarty został kompromis (porozumienie) w sprawie projektu wojskowego. Stronnictwo centrowe zobowiązało się podobno, że w parlamencie głosować będzie za pomnożeniem konnicy o 10 szwadronów strzelców konnych oraz za tem, aby nowo utworzone bataliony posiadały większą ilość żołnierzy. W komisyi, jak to pisaliśmy, posłowie centrowi głosowali przeciwko tym żądaniom. Co do ustępstwa, na które rząd w zamian za to miał się zgodzić, to twierdzą, że w miejsce obecnego naczelnika wydziału ministeryalnego dla spraw duchownych, który jest ewangelikiem i wkrótce ma ustąpić, rząd zamianuje katolika. Inni znowu sądzą, że rząd postara się o zniesienie ustawy przeciw Jezuitom. Zobaczymy pewnie już wkrótce, ile w tych domysłach jest prawdy.

— W sejmie węgierskim przemawiał nowy prezydent ministerstwa Koloman Szell. Imieniem rządu oświadczył, że jego głównem staraniem będzie doprowadzenie do skutku ugody austro-węgierskiej, aby położyć koniec niepewności położenia w kraju. Rząd węgierski, według Szella, dążyć będzie przedewszystkiem do tego, aby pokój nie był zakłócony, i opierać chce się na trójprzymierzu. Stósunek pomiędzy państwem a kościołem ma panować przyjacielski, narodowości każdej ma być wymierzona sprawiedliwość. Posłowie Horanski i Koszut oświadczyli imieniem opozycyi radość z tego, że Szell stanął na czele rządów.

— Z Rosyi donosiła tych dni pewna gazeta duńska, że car już od kilku miesięcy nie sprawuje wcale rządów i że zdał takowe całkiem stryjowi swemu wielkiemu księciu Michałowi, bo sam ma być niezdrowy, mianowicie ma cierpieć na coraz częstsze napady nerwowe i kurczowe. Wiadomości tej trudno było zrazu uwierzyć, a jednak nie była ona tylko smyślona, bo oto co pisze pewna gazeta polska, zazwyczaj dobrze powiadomiona: „Jesteśmy w tej chwili świadkami przewrotu niezmiernie znaczącego w życiu Rosyi, a więc pośrednio i w naszem. Cesarz Mikołaj zdradzający w początkach panowania dążności nieco więcej ludzkie, dziś zajęty specyalnie paradami wojskowemi, rządy trzymane zawsze słabą ręką oddał całkiem zgrai „czynowników" (urzędników). Ona dziś panuje niepodzielnie, a w gruncie rzeczy uważa państwo za łup, z którego trzeba żyć, lecz nikomu nie należącemu do ich obozu żyć nie dać. Odjęcie konstytucyi Finlandyi dobitnie zaznacza, iż okres powrotu do rządów bezwzględnych rozpoczął się w całej pełni. Najbliższem następstwem tego zwrotu będzie gnębienie każdej nieco samodzielniejszej myśli i pracy. Ludzie lepiej myślący i uczciwi będą się usuwali lub zostaną usunięci od każdej ważniejszej sprawy i powrócą czasy Aleksandra III, w których górą były takie osobistości jak Hurko, Apuchtin, Orżewski itd. Jeżeli więc nie zdarzy się jaka niespodzianka, o którą pod rządami absolutnemi nie trudno, to przyszłość najbliższa

---

dla siebie jakichś zaszczytów, tytułów lub sławy, — o, pewno, że moglibyście rzec ze smutkiem, iż zapominam o was, że przestałem być waszym bratem. Ale ja poszedłem do miasta po pracę dla tego, że tu nie miałem na czem pracować. Zdarzało się tak, iż gdy syn włościański poszedł do szkół w mieście, przebrał się w odzienie miastowe, to i zapomniał o rodzinie, zaparł się ojca i matki. Więc ludziska tem przestraszeni myślą, iż każdy, kto tylko bierze się do nauki, to zapomina o przykazaniach Bożych, rodziców się wstydzi i jest ni chłopem, ni panem, bo i chłop rodziców kocha, i pan także swoich ojców czci.

Stary Krucek zaszczekał przy wrotach. Spojrzeli wszyscy, kto idzie, — był to Jacek. Poczciwy chłopak nie odjeżdżał dla tego, aby Stasia samego w drogę nie puszczać, więc jutro razem się wybierają.

Po chwili też ten i ów z sąsiadów wstąpił Stanisława pożegnać, gdyż sąsiedzi go we wsi lubili i szanowali. Liczna gromadka ludzi się tu zebrała, ale smutek się nie rozproszył. Wisiał on jak czarne skrzydło żałoby nad tą zagrodą, z której śmierć przed kilku dniami matkę zabrała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przedstawia się dziś wcale niewesoło; to także pewna, że razem z powrotem do starego systemu gnębienia odżyje i wzmoże się hydra nihilizmu, który w ostatnich czasach prawie całkiem zamilkł. — Książę Imeretyński wraca w Piątek do Warszawy. Nie przywiezie on z sobą w takich warunkach nic dobrego z Petersburga; niektórzy przewidują, że rozpocznie się na dobre walka z duchowieństwem katolickiem, któremu już i tak poodbierano niemal wszystkie prawa."

— U zastępcy księcia Orleańskiego w Paryżu odbyła policya ścisłą rewizyą i znalazła między innemi papierami spis osób, na które książę liczył w razie, gdyby się udał zamach na rząd obecny. Zabrane papiery zawierały nadto wszystkie szczegóły organizacyi przyszłych monarchistycznych rządów i listę osób, przeznaczonych na urzędy z chwilą objęcia tronu przez księcia Orleańskiego. Inni jednak nie wierzą, żeby można udowodnić istnienie sprzysiężenia. Zastępca księcia Orleańskiego w Paryżu, Buffet (Bifo), zapewniał zwolennicy przywrócenia monarchii nie mają nic wspólnego z Deroulèdem i że z żadnym generałem nie spiskowali. W razie oskarżenia o spiskowanie, Buffet zażąda, aby go postawiono przed trybunałem państwowym.

Senat francuski zatwierdził ustawę, odbierającą sprawę Dreyfusa izbie karnej, złożonej z dreyfusistów, i oddającą ją do rozpatrzenia całemu sądowi apelacyjnemu. Nowa to klęska dreyfusistów.

— Z Rzymu donoszą, że rząd, skoro go uwiadomiono o zasłabnięciu Ojca św., poczynił już przygotowania. Legion t. zw. karabinierów i trzy bataliony piechoty otrzymały rozkaz trzymać się w pogotowiu. Wojsko to ma nakaz otoczenia Watykan w razie śmierci Papieża, aby zapewić tym sposobem zupełną swobodę wyboru kardynalskiemu zgromadzeniu, gdyż istnieją obawy, że motłoch podbursony przez masonów mógłby do Watykanu wtargnąć. Ministrowie włoscy naradzali się przez całą noc.

— Ministrowie hiszpańscy poskładali wszyscy swe urzędy, ponieważ pokazało się, że nie mogą bardzo liczyć na uznanie i poparcie ze strony parlamentu hiszpańskiego. Twierdzą, że królowa-regentka nie zgodzi się na dymisyą ministrów, lecz poleci im rozwiązać parlament obecny i zwołać nowy.

— W Chinach wzrasta z dniem każdym nienawiść przeciwko obcokrajowcom, co się okazuje wyraźnie w zaczepianiu kupców, zwłaszcza niemieckich, przeszkadzaniu budowie kolei i wykraczaniu przeciw krajowcom wyznania katolickiego. W obwodzie Tanczeng-kien zburzono podobno znowu 20 osad chrześciańskich i zamordowano 4 chrześcian. Także w północnej części prowincyi Szantung wybuchły rozruchy skierowane przeciwko chrześcianom. Wypadki te spowodowały rząd niemiecki do wzmocnienia oddziału okrętów niemieckich na wodach chińskich. Wielki statek wojenny, który dotąd był w porcie Manili na Filipinach, udał się na wybrzeże chińskie. Poddanych niemieckich na Filipinach oddano w opiekę władzom amerykańskim.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 3 Marca 1899.

—* W roku 1898/99 wynosi podatek prowincyonalny, przypadający na obwód regencyjny opolski 404 686.35 mk. Na zapomogi dla ubogich wydał obwód opolski 513 344 87 m.

—* W pewnej wsi górnośląskiej wybiła druga żona górnika 12-letnią córkę męża z pierwszego małżeństwa kijem, ponieważ dopuściła się kradzieży. Sprawa dostała się przed sąd ławniczy i ten skazał macochę za uszkodzenie ciała za pomocą niebezpiecznego narzędzia na 2 tygodnie więzienia. Na skutek apelacyi macochy sprawa doszła do sądu ziemiańskiego i nadziemiańskiego we Wrocławiu, te jednak wyrok potwierdziły, zaznaczając, że ustawa nie przyznaje macosze prawa do karania pasierbów. Jeżeli ojciec chce swej drugiej żonie przyznać takie prawo, natenczas winien to wyraźnie oświadczyć, a tego nie uczyniono w przypadku, o którym mowa.

—* Kozle. Poseł na sejm pruski z okręgu wyborczego kozielsko-głubczyckiego, p. Florian Klose z Łowic, zapadł ciężko na zapalenie płuc i leży w Berlinie.

—* Koźle. W fabryce celulozy „Feldmühle" dostał się 19-letni robotnik nieszczęśliwym wypadkiem pod windę, która go na śmierć zgniotła. — Niejakiś Noszka z Kobylic, niegdyś pilny i dobry robotnik, obwiesił się na promenadzie.

—* Polska Cerekiew. Zagrodnik Antoni Krajcik z Dębowy wracał tych dni z wytłokami z tutejszej fabryki cukru. Za Krzanowicami dostał się w jakiś sposób pod koła, może wyślizgnąwszy się na zmarzłej ziemi, i został przejechany. Żyje wprawdzie jeszcze, ale wciąż prawie jest nieprzytomny i bodaj wyzdrowieje.

—* Paruszowiec. W ostatnim czasie pojawiły się tu w obiegu fałszywe 20-fenigówki. Dochodzenia policyjne i rewizye po domach nie wykryły dotąd śladu fałszerzy.

—* Żory. W pobliżu młyna Biesa poszukiwano węgla i nadzieje nie okazały się płonnemi. W głębokości 214 metrów natrafiono na pokład węgla blizko 5 metrów grubości.

—* Gliwice. Zatarg między nadburmistrzem Kreidlem a burmistrzem Miethem, który ciągnął się już od 16 miesięcy, został nareszcie załatwiony. Najwyższy sąd administracyjny w Berlinie skazał burmistrza Miethego na karę porządkową 425 marek, t. j. sumę równającą się jednomiesięcznej pensyi. Jest to kara bardzo łagodna, gdy się mianowicie zważy, że poprzednia instancya skazała go na złożenie urzędu.

—* Kamień. Jeden z dzierżawców gonu przydybał syna chałupnika G., gdy tenże między g. 10 a 11 wieczorem wracał widocznie z gonu, mając pod surdutem składaną flintę. Uwiadomiona o tem władza zarządziła rewizyą w domu przydybanego, która wykazała, że G. trudnił się istotnie kłusownictwem (rabczykostwem).

—* Zaborze-wieś. Na Niedzielę 5 Marca zwołują tutejsi rólnicy zebranie rólnicze, zapraszając także gospodarzy z okolicy Rudy i Biskupic. Obrady toczyć się będą nad uszkodzeniem gruntów i budynków przez kopalnie. Zebranie odbędzie się na sali p. Iga. Chwalczyka; rozpocznie się o godz. 4 po południu.

—* Kraszejów. Syn p. Walentego Pradeli Andrzej, ubrany w czarny żakiet, w kapelusz wiśniowego koloru, brunet (włosy czarne), liczący lat 11, zaginął dnia 14 z. m., wyszedłszy rano z domu do Ozimka. Ktoby miał jaką wiadomość o tym chłopcu, niechaj ją poda strapionym rodzicom.

—* Od Katowic. Tego roku wyjdą z okolicy dwie pielgrzymki na Kalwaryą. Zabrzydowską z Bogucic i Brzęckowic, obie dnia 26 Marca. W Bogucicach odbędzie się dnia poprzedniego msza św. z błogosławieństwem na intencyą pątników; kto się chce do tej pielgrzymki przyłączyć, niech się stawi d. 26 Marca o god. 5 z rana na dworzec w Katowicach. Pątnicy z Brzęckowic wyjeżdżają 26 Marca rano do Oświęcimia koleją, poczem posiliwszy się śniadaniem, udadzą się pieszo na Kalwaryą.

—* Ruda. Ośmioletni synek stolarza Kubiciela chciał koniowi wyrwać z ogona nieco włosia. Koń wierzgnął, uderzył chłopca kopytami w prawy bok i złamał mu kilka żeber. Chłopiec może swą nieoględność jeszcze przypłacić życiem, bo leży teraz ciężko chory.

—* Laurahuta. Dwaj chłopcy szkólni, wracając we Wtorek ze szkoły, nie mogli się oprzeć pokusie, by nie wejść na lód na stawku hutniczym. Lód kruchy pękł i obaj wpadli w wodę. Robotnik pewien z Chorzowa podążył natychmiast z pomocą, ale i on byłby niezawodnie utonął, gdyby inni ludzie nie byli spostrzegli, co się stało. Wydobyto wszystkich z wody na szczęście żywych jeszcze, chociaż chłopcy byli już nieprzytomni.

—* Wołów (na Średnim Śląsku). Pastor ewangelicki Bethge we wsi Polgsen wyjechał w Sobotę przed tygodniem i już nie wrócił. Jakoś krótko po odjeździe jego zaczęto przebąkiwać, że w kasach, któremi zarządzał, nie musi być wszystko w należytym porządku, aż się władza widziała spowodowaną wdać w tę sprawę. I oto stwierdzono, że kasy, w których powinno było się znajdować jakie 15 tysięcy marek, były całkiem próżne. Pan pastor pozostawił żonę z kilkorgiem dzieci.

—* Berlin. Ostatniego Wtorku odbyło się w Berlinie posiedzenie centralnego komitetu wieców katolickich w Niemczech. Ze Śląska przybyli na takowe posłowie dr. Stephan z Bytomia, dr. Porsch z Wrocławia i radzca Horn z Nysy. Na posiedzeniu tem stwierdzono przedewszystkiem, że przyszły wiec, mający się odbyć w Sierpniu br. w Nysie, należy uważać za całkiem zapewniony. J. E. ks. Kardynał przyrzekł, że przybędzie na wiec, skoro takowy zostanie zwołany po 20 Sierpnia.

—* Wittenberg w Saksonii. Przed tutejszym sądem ławniczym rozgrywała się w końcu Lutego sprawa, rzucająca jaskrawe światło na stosunki robotnicze na obczyźnie. Niezamężna Franciszka Reimann, obecnie mieszkająca w powiecie rybnickim, służyła w ubiegłym roku w Wachsdorf w powiecie wittenberskim u posiedziciela Rohdego, radzcy ekonomicznego i deputowanego na sejm, opuściła atoli służbę dnia 28 Kwietnia bez poprzedniego wypowiedzenia i bez podania słusznego powodu. Z tej przyczyny wniósł chlebodawca o jej ukaranie. Wzięta w Rybniku na przesłuchy oskarżona Franciszka Reimann zeznała, że opuściła służbę dla tego, ponieważ robotnicy otrzymywali ziemniaki tak zepsute, że im się po ich spożyciu niedobrze robiło i napadały ich mdłości. Zdrowsze ziemniaki otrzymali robotnicy dopiero po użaleniu się u dziedzica. Nie dawano też robotnikom przyrzeczonego opału, włodarz zaś zelżył oskarżoną w sposób tak ohydny, że powtórzyć nie podobna. Oskarżona prosiła pracodawcę, aby wziął ją w opiekę, a gdy pracodawca tego nie uczynił, opuściła robotę. Zeznania te potwierdziła druga robotnica, która równocześnie z oskarżoną była na służbie w Wachsdorf. Skutkiem tych zeznań uwolniono oskarżoną od winy i kary. — Tak brzmi krótkie sprawozdanie sądowe. Przytaczamy je dla przestrogi naszych wychodźców, bo jest ono dowodem, że obczyzna nie taki raj, jak wielu myśli.

Ruch w Towarzystwach.

—* Racibórz. W Niedzielę dnia 12 go Marca r. b. po południu o godz. 4tej odbędzie się na sali „Tivoli" generalne zgromadzenie Towarzystwa katolickich robotników (obu oddziałów). W tę samą Niedzielę odprawione zostanie o godz. 9 w kościele Dominikańskim nabożeństwo na intencyą Towarzystwa. Członkowie winni się zebrać w lokalu posiedzeń, skąd wyruszą ze sztandarem na nabożeństwo, przyozdobieni w oznaki Towarzystwa. Nadto uwiadamia się członków, żeby w Sobotę 11 go Marca wieczorem stawili się licznie do Spowiedzi św., a w Niedzielę rano do Komunii św.

Zarząd.

„Toruński Elementarz Polski z obrazkami, zastosowany do potrzeb dzieci, uczących się w szkole tylko po niemiecku", rozszedł się w krótkim stosunkowo czasie w czterech wydaniach, co świadczy wymownie o jego zaletach. Teraz wyszło nowe, poprawne wydanie. Elementarz toruński ułożony jest praktycznie, odbity czysto na ładnym papierze i ozdobiony licznemi a doborowemi rycinami; zawiera też krótki pogląd na dzieje narodu polskiego. Cena egzemplarza w gustownej i trwałej oprawie wynosi tylko 30 fen., a więc jest umiarkowana.

Ceny targowe w Racborzu
z dnia 2 Marca 1899 r.

Pszenica żółta	15,65—15,00 Mk
Żyto (reż)	13,75—13,75 „
Jęczmień	14,70—12,00 „
Owies	12,60—12,20 „
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,50—1,25 „
Słoma za 600 kilogr.	17,00—16,00 „
Masło do jedzenia za 1 funt	1,10—1,00 „
Masło stołowe	1,30—1,20 „
Jaja za 1 mendel (15 sztuk)	0,60—0.50 „

Dowóz był bardzo mały. Zwieziono ogółem: pszenicy żółtej 300 cent. podwój., żyta 200 c. p., jęczmienia 100 c. p., owsa 100 c. p.

Za ogłoszenia i reklamy redakcya nie odpowiada.

Swieżą przesyłkę
nowego bardzo pięknego
pierza gęsiego
już począwszy od 65 fen., poleca
Karol Heimann
na Bostacu naprzeciwko ogrodu zamkowego.

W BANKU naszym utworzyliśmy
kasę oszczędności
i przyjmujemy depozyta od 1 marki począwszy, płacąc:
5½ od sta, jeżeli wypowiedzenie półroczne,
4½ od sta, jeżeli wypowiedzenie kwartalne.
Na sprzedaż mamy każdego czasu małe **parcele** i gotowe **gospodarstwa** w rozmaitych stronach przy małych zaliczkach, oraz hipoteki 5% **pierwszomiejscowe**, na które zwracamy uwagę przedewszystkiem dozorom kościelnym.
Bank parcelacyjny w Poznaniu,
Piekary nr. 18.

Większa ilość silnych robotników
znajdzie natychmiast
stałe zatrudnienie
przy dobrym zarobku w groszowickich fabrykach cementu portlandzkiego.
Robotnicy zamiejscowi, którzy nie wracają codziennie do swej siedziby, znajdą bezpłatny nocleg w naszych sypialniach robotniczych.
Robotnikom z miejscowości na lewym brzegu Odry położonych, którzy przez rzekę przejeżdżają promem groszowickim, zwraca się opłatę od przejazdu.
Śląskie Towarzystwo Akcyjne dla fabrykacyi cementu portlandzkiego w Groszowicach pod Opolem.

Baczność! Rodacy! Baczność!
Na cały świat
są znane
moje zegarki

jako najlepsze i najtańsze, dobrze obciągnięte i uregulowane na minuty; 3-letnia piśmienna gwarancya. Zegarki srebrne ze złotym brzegiem na 10 kam. po 11, 12, 14, 16 18 m. Niklowe po 7, 8, 10, 12 m.
Olbrzymi wybór
wyrobów ze srebra i złota,
Srebr. złot. brzeg. 10 k. 14, 16, 18, 20, 22, 25, 27 mk
kolczyki, pierścienie, broszki, bransoletki itd.
Cennik nowy, bogato ilustr. darmo.
M. Szczepaniak i Sp.
w Krotoszynie, ul. Zdunowska (Krotoschin Bs. Posen.)
Największy polski skład i warsztat reparacyjny.

Na Wielki Post
polecamy:
Droga Krzyżowa
z pieśniami, cena 20 fen., z przes. 23 fen.
Księgarnia „Nowin Raciborskich“
w RACIBORZU, ul. Panieńska 13.

Prawdziwą istotnie Rewo- i Ewo-
lucyą wywołuje Palmin w gospodarstwie domowem. Palmin jest to śnieżno-biały, możliwie najczystszy tłuszcz roślinny, który obrany z kwasu tłuszczowego, nie może zjałowieć i zapach naturalny wszelkich potraw wyraźniejszym czyni, niż dotąd znano. Tysiące rodzin nie pożałowało tego, że je do pierwszych małych prób spowodowano. Funt 65 fen. Wszędzie do nabycia.
Generalny zastępca Heinr. Hans Weber, Wrocław, Klosterstr. 58.

Na zasiew
polecam:
Czerwony krasikoń la
pod gwarancyą wolny od kanianki (jedwabiu),
nasiona trawy
do wsiania w krasikonia,
mięszanki na łąki
zestawione stósownie do różnych rodzajów ziemi,
ćwikłę na paszę i markus,
prawdziwy **mais olbrzymi** w czystych plennych gatunkach.
Paweł Stanjek,
handel nasion,
Racibórz, ul. Opawska 81.

Na mączu wszystko zależy
Pan K. Pitsch z Siemianowic zbadał mocz i zaraz wykrył, że cierpiałem na zaziębienie, reumatyzm, astmę, brak apetytu itd. W krótkim czasie udało się wspomnianemu panu zwalczyć choroby, tak że jestem znów zdrów zupełnie. Czuję się spowodowanym wyrazić mą wdzięczność panu Pitschowi przez niniejsze ogłoszenie.
Aug. Orzechowsky, Józefowiec.

Koniak
w bardzo dobrym gatunku, stósowny na cele lekarskie, flaszka po 1,50—2,25 i 3,00 m., przy zamówieniach zamiejscowych od 5 flaszek franko.
Max Böhm,
fabryka likierów w Raciborzu ul. Odrzańska.

Aptekarza Thelen'a
Pimpinell-cukierki
na kaszel, chrypkę, zaflegmienie, po 25 fen. i 50 f.
L. Breilbartha w Raciborzu.

Zaraz potrzebni są:
robotnik i chłopak do roboty
na całe lato za dobrą płacą.
Max Wrzodek,
Nowe Zagrody.

Polecamy:
Katechizmy
po 25 fen. i 50 fen., z przes. 10 fen. drożej.
Wydawn. „Nowin Racib.“ w Raciborzu, ulica Panieńska 13.

Każda doświadczona gospodyni
niechaj używa Fahlberg, List & Co.
tabliczek saccharynowych,
najlepszej i najzdrowszej słodyczy.
Do zastąpienia 1 funta cukru potrzeba tylko
! 10—12 fenigów!
Dlatego wielka oszczędność.
Znakomite do słodzenia kawy, herbaty, kakao, czekolady, zup, groku, ponczu, grzanego wina, grzan. piwa, limonady i t. d.
Do nabycia we wszystkich plakatami o Saccharynie oznaczonych drogeryach, kolonialnych składach i innych.

Jaki zasiew — takie żniwo!
Schlieben & Frank,
handel nasion, Racibórz,
na Wale (Zwirgerstr.), naprzeciw król. sądu ziemiańskiego polecają na wysiew wiosenny swe znakomite nasiona jarzyn w plennych i najlepszych gatunkach, jako to: wysiew oryginalny
najrychlejszej, białej, twardej, okrągłej kapusty,
jako też średnio rychłych i późnych rodzajów, dalej włoską kapustę w najrychlejszych, średnio rychłych i późnych gatunkach, z któremi ogrodnicy tutejsi zeszłego roku tak świetne doświadczenia porobili, również kalarepę, najlepsze rodzaje
grochu majowego, sałaty, karotki, marchwi
i różne inne gatunki targowe po stósownych cenach.
Szczegółowy cennik otrzymać można na życzenie bezpłatnie.

Kochani Wiarusi!
Z Waszą pomocą udało mi się zapłacić dnia 1go Stycznia 1899 kawał gruntu, zakupiony pod budowę kościoła w Königswusterhausen, o cztery mile tuntąd. Liczę na Waszą pomoc także przy budowie kościoła samego, która wedle umowy przy zakupnie placu zawartej musi się rozpocząć w ciągu roku 1899. Pomóżcie tamtejszym biednym katolikom, pochodzącym przeważnie z okolic polskich, którzy obecnie nie mają ani własnego kościoła ani szkoły, aby jak najprędzej we własnym kościele, poświęconym św. Elżbiecie, Boga chwalić i za Was mogli się modlić. Każdą i najmniejszą pomoc przyjmuje
Wilhelm Frank,
proboszcz przy kościele św. Piusa Berlin, Pallisadenstr. 78.
Ekspedycya „Nowin Racib.“ przyjmuje również datki na cel powyższy.

Ceny targowe wrocławskie
z dnia 1-go Marca 1899

Za 100 kilogr.	Dobry	Średni	Lichy towar
Pszenica biała	16 60	15 00	13 50
„ żółta	16 50	15 00	13 50
Żyto (reż)	14 10	13 20	12 60
Jęczmień	15 10	13 25	10 00
Owies	13 00	12 45	11 80
Groch (Viktoria)	18 50	16 35	15 50
Groch mały	16 00	14 75	13 20

Ziemniaki miech — 2 szefle — 150 funt. 4,50—3,00.

Czcionkami drukarni „Nowin Raciborskich“ w Raciborzu.